

i dla nas. W recenzji tej Boy porusza tematy, które nas dzisiaj mocno roznamiętniają, a mianowicie tematy sprawiedliwości i niesprawiedliwości społecznej, ale zachowuje wielki spokój gdy stwierdza taką straszliwie dziwną i dziwaczną rzecz, iż chłopca zachęcało się do walki o wolność obietnicą zwolnienia go z pańszczyzny na czas wojny. „Trudno w istocie — ironizuje Boy — o koncesję skromniejszą i bardziej iluzoryczną; bo jakże ma robić pańszczyznę ten, kto jest na wojnie? A po Raclawicach, zamiast zrównania stanów, mamy uszlachcenie Bartosza, tem dobitniej akcentując te różnice“. Takie uwagi mają swoje głębokie perspektywy socjologiczne, polityczne i psychologiczne.

Ktoś umiejący napisać 12 tomów (jak dotychczas) „wrażeń“ teatralnych i to tak, że każde z tych wrażeń jest nowe, żywe, wysoce interesujące, pełne ciekawych reminiscencji, a przede wszystkim mocno związane z życiem, godzien jest uważnego czytania i odczytywania. Mało jest w naszej literaturze książek równie ciekawych, żywych, interesujących, niekiedy roznamiętniających w najlepszym znaczeniu słowa. Niektóre z tych wrażeń czyta się jeszcze raz i jeszcze raz, aby wykosztować wszystkie finczy dowcipu, ironji i inwektyw Boya, który pisze zawsze spokojnie i nigdy nie przekracza mezzoforte. Tak dyskretnymi środkami osiągać tak wielkie efekty w umysłach czytelników może tylko krytyk, który jest jeszcze czemś znacznie większym, niż krytyk.

Boy nie jest przyjacielem jubileuszów urządzanych na jego cześć, ale trudna rada: czas urzadza sam rocznice. „Mija czternaście lat, jak znalazłem się w fotelu recenzenta. Przez ten czas przesunęło się przed memi oczami mało co mniej niż tysiąc sztuk teatralnych. Patrzałem na nie z całą świeżością człowieka, który dopiero co, w dojrzalszym wieku, został „literatem“, ba, krytykiem. Pouczając niby to drugich, sam uczyłem się potrosze. Było to już po wielkiej wojnie, kiedy stare życie siliło się pozierać kości, zgromadzić w zniszczonym od rekwizycji i ewakuacji salonie rozproszone rupieci i zacząć... po dawnemu. Ale już razporaz, przyfruwały jaskółki nowego życia i wily sobie gniazdko pod okapem. Wszystko to w bardzo zmienny sposób wyrażało się w teatrze. I wyznaję szczerze, że to mnie interesowało najbardziej. Przenikanie nowej treści w stare formy...“

W tych słowach mieści się cały wielki program Boya - teatrologa i dla tego programu realizowanego z wyjątkowym talentem, wiedzą i rzetelnością, warto odczytywać wrażenia człowieka, który ma wciąż jeszcze znacznie więcej do dania, niż nam już dał.

Paweł Hulka-Laskowski

WYJAŚNIENIE DLA CZYTELNIKÓW „KOTKI“

W związku z szeregiem wątpliwości co do ciągłości fabuły w naszym ostatnim dodatku powieściowym („Kotka“ Collette) śpieszymy zaznaczyć, iż polski przekład tej książki nie posiada żadnych luk. Nagłe i nieoczekiwane przejście (str. 50) od sceny w ogrodzie do sceny w pokoju (po ślubie) jest zgodne z oryginałem. Pewna dwuznaczność wynika tylko z niedopatrzania korektorskiego; ustęp zaczynający się od słów: „Zbudziwszy się z uśpienia, trwał jednak w bezruchu“ — stanowić powinien początek nowego rozdziału i tem samym zaczynać się po większym odstępnie lub na następnej stronie.

Z T E A T R U

„Cudze dziecko“ (Teatr Mały).

Krotoczwila Szkwarkina nie reprezentuje z pewnością najwyższego poziomu sowieckiej literatury dramatycznej i nie trzeba jej wystawiać rachunku za przelaną krew w rewolucji. Jest to utwór wyraźnie rozrywkowy i to obliczony na masę świeżą i niezblazowaną. W technice scenicznej autora widać raczej nonszalancję, niż nieudolność. Wątki sztuki układają się z szkolną doskonałością w rozłożyste drzewo genealogiczne i przeprowadzone są pedantycznie przez cały rejestr tradycyjnych chwytów krotoczwili. Intrydze, opartej na pomyłce, daleko do klasycyzmu szekspirowskiego „Komedji pomyłek“: widz dopuszczony jest do udziału w sekrecie już od pierwszej odsłony. Dużą rolę pomocniczą gra przypadek, szczęśliwy zbieg okoliczności, postaci sztuki z różnych stron Rosji zbiegają się z woli autora pod wspólny dach i w stosownej chwili wyskakują na scenę, jak za poruszeniem guzika. W dodatku szeleszczą trochę papierem, robią wrażenie typków, wykrojonych według szablonu.

Z tą nonszalancją techniki scenicznej, być może zamierzoną, rozmija się jakoś roboty literackiej. Słowo Szkwarkina ma celność, świeżość i zręczność i co chwilę eksploduje najprzedniejszym dowcipem, którego pozazdrościć mu mogą zawodowcy farsy francuskiej. Autor okazuje się godnym potomkiem satyry rosyjskiej, ale w odróżnieniu od wielkich poprzedników mniej w nim zgorzknienia i wątplienia, a więcej optymizmu i junaetwa.

„Cudze dziecko“ nie reprezentuje szczytów literatury sowieckiej, jest zato dość dokładnym przekrojem obyczajowym dzisiejszej Rosji. Jeśli wystawiać już rachunek rewolucji bolszewickiej, to przymierzać do niej nie wartość krotoczwili, lecz przemiany w życiu społecznym. Sztuka Szkwarkina, gdyby ulegać jej pozorom, mogłaby zakwestjonować potrzebę przewrotu bolszewickiego. Cóż się bowiem właściwie zmieniło w tej rosyjskiej „dierewni“? Jest kult domku „ciasnego, ale własnego“, bynajmniej nie potępiany, lecz raczej propagowany przez autora. Są starzy rodzice i młodzi konkurenci do ręki córki i autor odnosi się do tych zalotów i błogosławieństw życzliwie. Pożycie małżeńskie wydaje się autorowi formą właściwszą społecznie i psychologicznie bardziej uzasadnioną, niż „wolna miłość“. Fabrykantkę

aniolków otacza, jak dawniej, atmosfera grozy, a panna z dzieckiem spotyka się z pierzohliwą rezerwą. Własność, osiadłość i rodzinność w Sowietach — to dotkliwy zawód dla komunistycznych maksymalistów. Ba, nawet kult dla odrębności narodowych: młody Gruzin, najsympatyczniejsza postać w sztuce, paraduje w stroju narodowym i pieje hymny na cześć swego Kaukazu. Z całego bolszewizmu została tylko — pogarda dla krawatu; zamiast niego propagowany jest witosowy guzik z pętelką.

Ale, jak się rzekło, są to tylko pozory. Sowiety przybierają istotnie formy zbliżone do tradycyjnych, lecz nie są to formy te same. *Si duo faciunt idem, non est idem*. Nie jest to nawrót, ani rejterada, lecz drugie ramię paraboli przemian. Osiągnąwszy dno potępienia burżuazyjnych podstaw społeczeństwa i rodziny, krzywa rozwoju wznosi się powoli iku górze, niosąc jak gdyby recydywę zburzonego ustroju. Ale pochod ten odbywa się już po drugiej stronie przepaści, w innym klimacie moralnym. Własność nie ma już charakteru „kradzieży“, lecz darowizny, rodzina nie jest już patryarchalnym państwkiem, małżeństwo nie jest już niewolą kobiety.

Oczywiście, nie całe społeczeństwo sowieckie zdolne jest do przyjęcia nowego ideału życia, trzeba więc poddać je dokształceniu. Sztuka Szkwarkina jest właśnie takim kursem dla dorosłych. Młodzi przed starymi, a wśród młodych kobiety przed mężczyznami (inaczej wśród starych), — ten układ społeczeństwa sowieckiego sprawia, że rolę głównego nauczyciela pełni młoda dziewczyna. I spełnia ją z całkowitym sukcesem, nawet w stosunku do elementu tak opornego, jak stara matka - „burżujka“. Zapewne, jest w tej pedagogji (ściślej: gerontagogji) trochę twar-

Mulkowski i Kondrat w „Cudzym dziecku“
(Teatr Mały)



pol
i niemita jego woń
USUWA PŁYN SUDOR
„AP. KOWALSKI“
WARSZAWA

dego serca, a może nawet sadyzmu. Ale Sowiety przyzwyczyły nas do znacznie dotkliwszych metod wychowawczych, żebyśmy mieli robić z tego zarzut bohaterce naszej krotchwi. Zresztą — bez tej kropli sadyzmu nie byłoby wcale sztuki.

Aktorzy Teatru Małego pod wodzą Zelterowicza i na tle dekoracji Daszewskiego dali widowisko sprawne i zabawne. Przydałoby się trochę skróceń i rewizja kilku miejsc dobrego zresztą przekładu. Nie wszystkie może postaci trafiają w sowiecki ton krotchwi, kilkoro artystów przetransponowało swoje figury znad Moskwy nad Wisłę. P. Stanisławski pochodzi nawet znad Renu, pyszna jego rola bliższa jest niemieckiemu kumowi, niż „ruskiemu czelawieku“. Bez zarzutu wywiązali się z zadania pp. Broniszówna, Munclingrowa, Borowska, Milecki, Pośpielowski, Małkowski i in. P. Staszewski był typkiem zbyt kontrewolucyjnym, aby mógł być potem tak gładko przyjęty do społeczeństwa. Rola p. Kondrata za mało daje elementów do transpozycji, jaką zamierzył artysta, dlatego humor jej był niepewny i wymuszony. P. Tatariewicz-Woskowska rodzajem swego talentu rozmija się z rolą Mani, toteż główna postać sztuki wypadła mdło i nijako.

Publiczność współgra z artystami: śmieje się do rozpuku.

Wacław Syruczek

WDZIĘK I URODĘ
IDEALNIE PODKRESLA
PUDER
CHERYS

ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU GRAFICZNEGO

W dniu 13-ym b. m. został rozstrzygnięty Konkurs Graficzny, zorganizowany przez Komitet Propagandy przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych pod przewodnictwem p. Jadwigi Bekowej.

Stosownie do regulaminu Konkursu przyznanych zostało 20 nagród po 100 zł. następującym artystom:

Godło „Kropka“ — autorka Halina Frojndówna.
 Godła „Krakowiak“ i „Krakowianka“ — autorka Stefania Halpernówna.

Godło „L 27“ — autor Wojciech Jakimowicz.
 Godło „Paw“ — autor Edmund John.
 Godło „Wieś Polska“ — autor Jan Józefiak.
 Godła „Anioł“, „Koł“ i „Kuluk“ — autorki Inka Kaczowska i Wanda Zawadzka.

Godło „Ekipa“ — autor Edward Manteuffel (3 prace).
 Godła „102“ i „102A“ — autor Konstanty Sopoćko.

Godła „Chatka“, „Gaik“, „Muzyka Ludowa“, „Podhale“, „Wiosna w Polsce“ i „Znany Pejzaz“ — autorka Wanda Telakowska.

Ponadto zostało zakupionych 10 prac po 50 zł.:

Godło „Pik“ — autor Adam Bowbelski.
 Godło „Proszę“ — autor Adam Jabłoński.
 Godło „C 4“ — autor Jan Knothe.
 Godło „Ekipa“ — autor Edward Manteuffel.
 Godła „Per“ i „Pije Kuba“ — autorzy Nowicka i Sandecki.

Godło „Serce na rękę“ — autor Jerzy Piwko.
 Godła „Kasztelan“ i „Napoje“ — autor Konstanty Sopoćko.

Godło „Kazimierz Dolny“ — autorka Wanda Telakowska.

Bliższe szczegóły Sądu Konkursowego podane będą w najbliższych dniach. Nagrody oraz kwoty przeznaczone dla artystów są do odebrania, za okazaniem legitymacji, w Komitecie Propagandy przy M. S. Z. (Krakowskie Przedmieście 5), od dn. 18 b. m., w godz. od 17—19.



Adres, wręczony min. Barthou przez Tow. Polsko-Francuskie podczas pobytu ministra spraw zagr. Francji w Warszawie

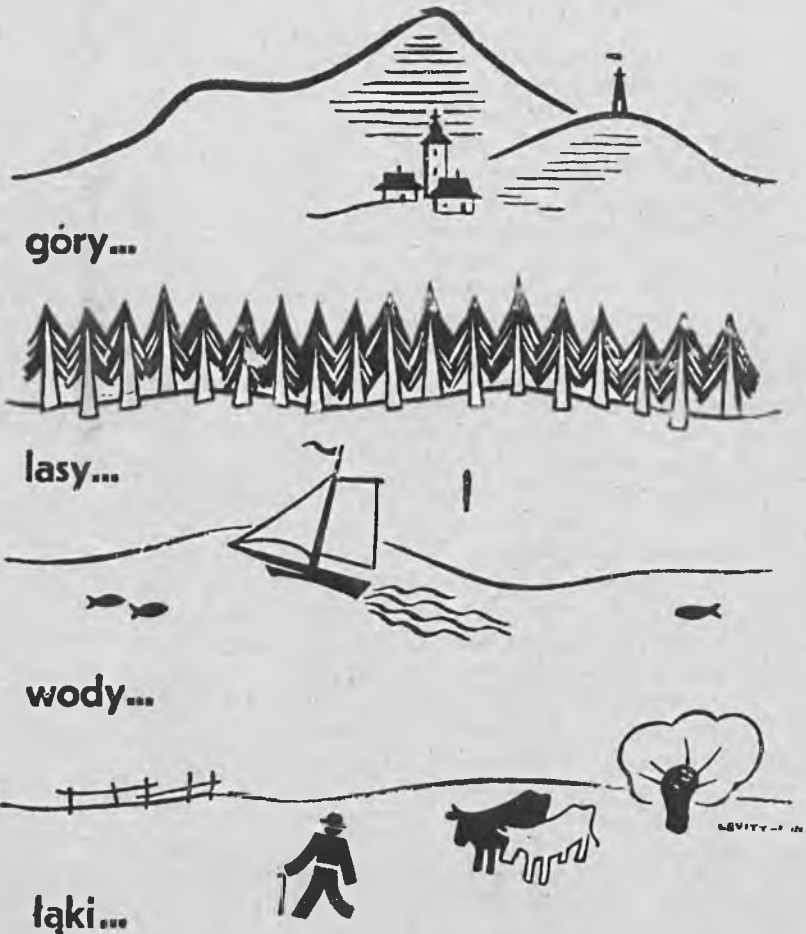
Z DZIEDZINY KOSMETYKI

P. A. Buk... Ma pani rację, że pięci bardzo szpecą cerę. Jako najlepszy środek do wygubienia piegów, polecam pani, stosowanie na noc *Kremu Preciosa* i lekko przypudrować pyłkiem wybielającym *Juvenia Candida*. Rano twarz zmyć jak zwykle, najlepiej ciepłą wodą i *otrąbkami Aburid*. Jeżeli pani chce zapobiec opalenięciu, to zadzę wycierać 3—4 razy dziennie watą zmoczoną we *wschodnim płynie Mimosa*, który nie tylko utrzymuje czystą białą cerę, ale nadaje jej matowość i usuwa wszystkie pryszcze i wagnery.

P. Zosi z *Kujaw*. Brwi na trwałe, niezmywający się ciemny kolor, najlepiej zrobić *Hennoliną do brwi*. Jest to najpewniejszy i niekłopotliwy środek. Co się tyczy ust, to najlepiej używać *plynu Roseinę* ciemną, która daje ustom zupełnie naturalny kolor, i utrzymuje się kilka godzin, nie schodząc nawet przy picciu i jedzeniu.

Paluszce. Zęby śnieżnej białości, pomimo palenia, będzie pani miała, stosując do mycia rano i wieczorem *wybielający proszek Albol*, który rozpuszcza mały tytymowy i kamień nazębny. Nawet bardzo zaniedbane zęby, po kilku dniach stosowania *Albolu*, będą śnieżno-białe. Jako tusty delikatny krem na suchą cerę, polecam *Crem Neutre*, który jest przygotowywany na mitinie i doskonale działa na suchą cerę.

M-me Ercèdes



góry...

lasy...

wody...

łąki...

to wszystko nie wystarczy dla przyjemnego spędzenia wyczasów na letnisku, o ile nie zaopatrzysz się w kuchenkę spirytusową **E M E S**, która znakomicie ułatwia prowadzenie gospodarstwa